Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 8 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 154 (1796)

Przyszłość Europy.

W związku ze zgłoszeniem przez Brianda jego projektu paneuropejskiego agencja *London General Press* przeprowadziła specjalną ankietę na temat przyszłości Europy wśród wybitnych działaczy politycznych świata, którą poniżej przynosimy:

Aristide Briand, francuski minister spraw zagranicznych:

Zdecydowałem się propagować ideę, która przez całe generacje żyła w myślach filozofów i poetów, i która dzisiaj, jak się zdaje, zapuściła głębsze korzenie w umysłach narodów. Jest to idea Stanów Zjednoczonych Europy, która dzisiaj stała się koniecznością.

Być może, że znajdą się ludzie, którzy powiedzą, iż zajmowanie się takiemi awanturniczemi planami nie jest godne odpowiedzialnego męża stanu. Zastanawiałem się nad tem przez dłuższy czas i ostatecznie doszedłem do przekonania, że i mądry mąż stanu ma prawo popełniać „głupstwa".

Powiada się, że gdyby plan ten został zrealizowany, posiadałby on znaczenie wyłącznie gospodarcze. Nie podzielam stanowczo tego poglądu. Grupa państw, tak wobec siebie pod względem geograficznym ustosunkowanych, jak państwa europejskie, powinna posiadać silniejsze węzły wzajemnej współpracy. Państwa takie, powinny mieć możliwość dyskutowania nad wszelkiemi problemami wspólnego zainteresowania i wytworzenia solidarności w Europie, aby wiedziały, w jakiej sytuacji się znajdują w razie wyłonienia się poważnych trudności. Jest oczywiście rzeczą jasną, że główną częścią składową federacji europejskiej będzie porozumienie gospodarczem porozumienie europejskie da się osiągnąć. Jest jednakowoż rzeczą konieczną, aby stworzone zostały między państwami europejskiemi również węzły polityczne i socjalne, które, rzecz jasna, suwerenności poszczególnych państw żadną miarą nie ograniczały. Apeluję przeto do poszczególnych przedstawicieli państw europejskich, żeby zastanowili się poważnie i przeprowadzili dyskusję nad tym problemem, gdyż byłoby pożądanem, by już na następnem posiedzeniu Ligi Narodów można było przystąpić do realizacji tej idei.

Paul Hymans, belgijski minister spraw zagranicznych.

Twierdzi się powszechnie, że osiągnięcie porozumienia kolektywnego na polu politycznem jest zadaniem bardzo drażliwem i trudnem. Natomiast porozumienie gospodarcze jest w praktyce rzeczą daleko łatwiejszą.

Jaka będzie forma planowanej fuzji gospodarczej, jakie będą jej instytucje i t. p. — to są wszystko sprawy, które wymagać będą jeszcze długich i poważnych studjów. Niemniej jednak faktem pozostaje, że na tem polu istnieje cały szereg konieczności gospodarczych, zmuszających poszczególne państwa do szukania dróg wzajemnego porozumienia.

Sądzę, że pierwszą rzeczą, którą należałoby w tym kierunku zrobić, powinno być skupienie wszystkich państw, posiadających identyczne interesy gospodarcze. Nieodzownym warunkiem stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy musi być uprzednie podpisanie rozejmu gospodarczego. Innemi słowy mówiąc, wszystkie państwa, które ustosunkują się życzliwie do projektu Brianda, musza się zobowiązać, że nie będą podnosiły swych stawek celnych. Taki rozejm celny,—mojem zdaniem, jest nieodzowny, gdyż niektóre państwa niestety rozważają możliwości dalszego podnoszenia taryf celnych, co sprzeciwia się nawet postanowieniom światowej konferencji ekonomicznej, która obradowała przed dwoma laty.

Po osiągnięciu tego zbiorowego porozumienia, które, jak sądzimy, dzięki odpowiedniemu układowi okoliczności dojdzie do skutku,—trzeba będzie uczynić dalszy krok, a mianowicie przeprowadzić powszechną redukcję obowiązujących taryf. To byłby tedy drugi etap na wytkniętej drodze,—drodze zresztą bardzo uciążliwej. Niejedna przeszkoda piętrzyć się będzie na niej, niemniej jednak realizacja całego planu leży w granicach możliwości. Wierzę mocno, że plan ten koniec końców istotnie zostanie zrealizowany.

August Zaleski, polski minister spraw zagranicznych.

Plan Stanów Zjednoczonych Europy nie wydaje się być łatwym do wykonania. Niemniej jednak jestem zdania, że musimy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, by zapewnić poparcie szlachetnej inicjatywie, która w praktyce może wiele zdziałać na polu normalizacji stosunków gospodarczych i konsolidacji podstaw pokoju.

Jest rzeczą jasną, że trzeba będzie przezwyciężyć wiele trudności, zanim plan Brianda nabędzie siły żywotnej. Faktem jest, że życie gospodarcze państw europejskich nie jest zadawalniające. Musimy dążyć do tego, by uwzględnione zostały potrzeby gospodarcze wszystkich krajów, by usunięte zostały płaszczyzny tarcia między niemi, by umożliwione zostało prawdziwe porozumienie; musimy zmniejszyć liczbę bezrobotnych — to jest problem, który w liczbych państwach należy niewątpliwie do najbardziej palących kwestyj socjalnych wogóle,—musimy szukać dróg i środków do ulżenia w licznych państwach szerokim warstwom konsumentów, obarczonych ciężko zbyt wielkiemi ciężarami, musimy wreszcie zatrzeć różnice gospodarcze, istniejące między poszczególnemi państwami w wyniku różnorodności systemów gospodarczych, panujących w dzisiejszej Europie.

Dwa warunki muszą być przedewszystkiem spełnione, skoro pragniemy zapewnić całej akcji powodzenie:

1) Każde państwo musi zachować swe prawa suwerenne; zasada ta musi być uzgodniona z ideałem współpracy międzynarodowej;

2) Żadne państwo, wchodzące w skład federacji, nie może korzystać z jakichkolwiek przywilejów. Wszyscy muszą być równouprawnieni bez względu na to, czy chodzi o państwa rolnicze, czy przemysłowe. Podporządkowanie interesów jednego typu państw typowi drugiemu jest w chwili obecnej niedopuszczalne.

Scialoja, główny przedstawiciel Italji w Lidze Narodów.

Szukanie środków do usuwania przyczyn tarć międzynarodowych jest rzeczą konieczną. Przyczyny tarć tych są liczne i różnorodne. Do najostrzejszych konfliktów między państwami dochodzi zazwyczaj na tle nieporozumień gospodarczych, gdyż właśnie w dziedzinie gospodarczej narody oceniają każdy problem wyłącznie pod kątem widzenia swych własnych, bezpośrednich interesów. Jedynie sumienne wysiłki ze strony odpowiedzialnych czynników mogą świat wyzwolić z tej ograniczonej koncepcji i doprowadzić do powszechnego porozumienia w sprawach gospodarczych. Przytem jednak jest rzeczą nieodzowną, by miarodajna była dla nas nietylko zasada solidarności, lecz i zasada równości.

Dotyczy to przedewszystkiem pewnych kwestyj zasadniczych, między innemi i kwestji surowców. Prawdą jest, że niedawno w wyniku niepomyślnych warunków produkcji w niektórych państwach przystąpiono do badania pewnych problemów specjalnych w kierunku osiągnięcia na tem polu międzynarodowego porozumienia. Jesteśmy, rzecz jasna, gotowi do współpracy na tem polu, żądamy jednak, by uwzględniano tu obok, potrzeb państw produkujących, również żywotne interesy państw konsumujących. Nie wolno nam bowiem zapominać o tem, że każde praktyczne rozwiązanie opierać się musi na zasadzie solidarności wszystkich narodów.

Pragnęlibym więc apelować do ducha solidarności narodów, bez którego nie można myśleć o pomyślnem rozwiązaniu doniosłych problematów natury demograficznej i socjalnej, które w razie zaniedbania mogłyby wywrzeć zgubny wpływ na dalszy rozwój stosunków międzynarodowych. Wierzę, że Briand myślał o tem uczuciu solidarności w chwili, kiedy przystąpił do propagowania szlachetnej idei współdziałania państw i narodów europejskich. Uświadamiam sobie całą potęgę tej idei,—podobnie jednak, jak i Briand, uświadamiam sobie w całej pełni również trudności, z jakiemi na tej drodze wypadnie nam walczyć. Niemniej jednak idea Brianda zasługuje na naszą uwagę i na to, byśmy ją jaknajgruntowniej przestudjowali.

Hołd młodzieży wiejskiej i kolejowców dla Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, (Pat). — Do Belwederu na ręce p. Marszałka Piłsudskiego nadeszła depesza następującej treści:

Walny zjazd delegatów wojewódzkich Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej składa Ci, Panie Marszałku, jako swemu protektorowi, wyrazy najgłębszego uszanowania dla twej pracy dla Polski i zapewnia, że młoda wieś wprowadza w czyn twoje hasło wyścigu pracy na terenie całego kraju.

Prócz tego nadeszła depesza z Poznania od walnego zjazdu delegatów Zwiąku Pracowników Kolejowych „Praca", w której zgromadzeni ślą Panu Marszałkowi wyrazy hołdu, widząc w jego owocnej pracy mocne podwaliny wielkości naszego narodu i państwa.

Z pobytu p. min. Kwiatkowskiego w Brukseli.

BRUKSELA. (Pat). W sobotę po śniadaniu na zaproszenie miejscowej organizacji polskich obywateli wyznania mojżeszowego p. minister Kwiatkowski udał się do hotelu Century, gdzie mieści się siedziba tej organizacji. Prezes Steinberg powitał p. ministra przemówieniem, na które p. minister odpowiedział podziękowaniem za serdeczne przyjęcie oraz słowami zachęty do wytężonej pracy, której rezultaty są najlepszą propagandą Polski zagranicą. W godzinach popołudniowych p. minister zwiedzał wystawę, odwiedzając raz jeszcze pawilon polski oraz wspaniały pawilon morski W. Brytanji. Wieczorem zarząd działu wystawowo-rozrywkowego „Stara Belgja" podejmował p. ministra bankietem na terenie wystawy.

Odjazd floty duńskiej.

GDYNIA. (Pat). Wczoraj o godz. 19 m. 10 duński zespół floty wojennej opuścił port gdyński, żegnany przez załogi okrętów wojennych polskich i angielskich.

Zgon posła Jaruzelskiego.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 6 b. m. zmarł nagle w swym majątku Kaczanówce poseł z klubu B. B. W. z R. Ksawery Jaruzelski, major rezerwy. Zmarły liczył 48 lat. Śmierć nastąpiła po dwudniowej grypie, która skutkiem silnej gorączki wywołała zapalenie opon mózgowych. Pogrzeb odbędzie się we wtorek w Kaczanówce.

Autor „Królobójców" osiedla się na stałe w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Jak podają dzienniki, przybyły wczoraj z Gdyni z wycieczką Polaków z Ameryki znany powieściopisarz Wacław Gąsiorowski postanowił osiedlić się zpowrotem na stałe w Warszawie, którą opuścił przed laty 30. Gąsiorowski weźmie udział w zjeździe armji błękitnej, jako zasłużony organizator szeregów polskich w Ameryce.

Odpowiedź włoska na memorandum francuskie w sprawie federacji europejskiej.

RZYM. 7.VII. (Pat.). Ostatnia odpowiedź włoska na memorandum francuskie w sprawie federacji europejskiej przedłożona została w sobotę wieczorem francuskiemu chargé d'affaires w Rzymie w celu przekazania rządowi francuskiemu.

W pierwszej części swej odpowiedzi rząd faszystowski przyjmuje do wiadomości, iż chodzi tu tylko o system współpracy, oparty na idei unji, nie zaś na idei zjednoczenia i że należy uszanować całkowitą suwerenność i niepodległość polityczną wszystkich państw. Tej zasadzie rząd faszystowski pragnie dać interpretację dość obszerną, pragnąc, aby została wyzyskana w kierunku zapewnienia praw małych państw oraz zmazania jakiejkolwiek istniejącej jeszcze linji demarkacyjnej między narodami pokonanemi i zwycięskiemi.

Rząd faszystowski proponuje następnie, aby do wzięcia udziału w procedurze utworzenia unji zaproszone zostały także Rosja i Turcja, ponieważ niezaproszenie tych państw byłoby sprzeczne z celami solidarności europejskiej, jaką się pragnie osiągnąć. Unja federalna winna objąć wszystkie największe państwa Europy, gdyż w przeciwnym razie stworzy nie wielki kompleks państw, lecz podział Europy na wrogie sobie ugrupowania.

W drugiej części odpowiedzi rząd faszystowski rozpatruje kwestję stosunku między projektowaną unją federalną a Ligą Narodów, wyrażając opinję, iż we wszystkich wypadkach winno się czuwać nad niedopuszczeniem do osłabienia idei solidarności między narodami, na której oparta jest instytucja Ligi Narodów. Rząd faszystowski sprzeciwia się odtworzeniu w unji federalnej Europy organizmu Ligi Narodów z plenarnem posiedzeniem oraz radą, złożoną z kilku państw. Zdaniem rządu włoskiego wszystkie państwa, największe i najmniejsze, winny przyjmować identyczny udział w funkcjonowaniu unji i winny im przysługiwać stałe miejsca w radzie.

Odpowiedź włoska w części ostatniej kwestjonuje celowość stawiania pojęcia bezpieczeństwa u podstawy jakiegokolwiek paktu unji europejskiej. Zdaniem rządu faszystowskiego, unja europejska, aby mogła być objęta w ramach Ligi Narodów, winna posiadać te same przesłanki polityczne, co pakt Ligi, t. zn. ograniczenie zbrojeń, gwarancje przeciwko najeździe oraz pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych.

„Gościnność" Niemców gdańskich.

Pobicie marynarzy angielskich.

GDAŃSK 7-VII. (Pat). — Nocy ubiegłej przyszło tu w jednym z lokali do krwawej bójki pomiędzy marynarzami bawiącej tu eskadry angielskiej i kilku osobnikami z mętów portowych. W czasie bójki 3 marynarzy angielskich zostało nożami ciężko poranionych, do tego stopnia, że przewieziono ich do szpitala. Wedle obiegających pogłosek, jeden z rannych marynarzy angielskich zmarł w szpitalu.

GDAŃSK, (Pat). — W sprawie pobicia trzech marynarzy angielskich w Gdańsku biuro prasowe senatu w. m. Gdańska nadsyła następujący komunikat:

W nocy z soboty na niedzielę doszło do ubolewania godnych wykroczeń przeciwko kilku marynarzom angielskiej eskadry, bawiącej obecnie w Gdańsku. Trzej angielscy marynarze, którzy zabawiali się w jednym z lokali na Starem Mieście, zostali zaczepieni przez pewnego gdańszczanina bez widocznego powodu.

Gdańszczanin ten, karany już kilkakrotnie za brutalne napaści, atakował Anglików, którzy wreszcie opuścili lokal.

Na ulicy zaatakował gdańszczanin powtórnie marynarzy angielskich i uderzył przytem jednego z nich w piersi, na co jeden z Anglików zareagował również uderzeniem, wobec czego gdańszczanin wyciągnął nóż i pchnął nim Anglika, zadając mu ciężką ranę w szyję. Dwaj inni marynarze, którzy pośpieszyli swemu koledze z pomocą, otrzymali również ciężkie rany nożem. Zranionych marynarzy przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie udzielono im niezwłocznie pomocy lekarskiej.

Stan wszystkich trzech zranionych marynarzy jest poważny, albowiem wszyscy oni odnieśli obrażenia płuc. Napastnika natychmiast aresztowano. Senat wolnego miasta wyraził dziś przed południem komendantowi eskadry angielskiej i konsulowi angielskiemu swoje ubolewanie z powodu tego wypadku.

Zamieszki komunistyczne w Sosnowcu.

BĘDZIN, (Pat.). W dniu 6 lipca b. r. o godz. 10 m. 30, w Sosnowcu komuniści w liczbie około 500 osób usiłowali zorganizować demonstrację protestacyjną w związku z wyrokiem na komunistów we Lwowie.

Ponieważ wiec ten i demonstracja zorganizowane były bez zezwolenia władz, policja wezwała zebranych do rozejścia się. Zebrani stawili opór, rzucając w stronę policji kamieniami a nawet z tłumu padły strzały, od których ranny został w kolano posterunkowy policji Cichocki. Poszczególni funkcjonarjusze policji, zagrożeni w ten sposób, użyli, zgodnie z przepisami, broni palnej. Ogółem ze strony policji oddano 6 strzałów. Od uderzeń kamieniami kontuzjowanych jest kilkunastu policjantów, oraz dwa konie policyjne. Z pośród demonstrantów zabity został osobnik niewiadomego nazwiska, w chwili gdy zamierzał strzelić do policjanta. Ranny jest przypadkowy przechodzeń Wojciech Wilk. Tak Cichocki jak i Wilk ranieni zostali kulami rewolwerowemi, podczas gdy policjanci strzelali tylko z karabinów. Po tem krótkiem starciu demonstranci rozproszyli się. Na miejscu przywrócono spokój.

Z tłumu kolportowano w czasie demonstracji odezwę p. t. „Robotnicy, chłopi i żołnierze" o treści wybitnie antypaństwowej. Zatrzymano ogółem 10 osób za udział w demonstracji i za opór stawiany policji. U jednego z zatrzymanych, Lucjana Bogackiego, zamieszkałego w Kielcach, znaleziono krótką broń palną i sześć naboi. Demonstracja zorganizowana była przez czynniki komunistyczne, które miały wyraźnie nakaz doprowadzenia do starcia z policją.

Paląc dokumenty przed samobójstwem spalił las, a potem się powiesił.

KATOWICE, 7.VII. (Pat). Onegdaj w południe wybuchł nagły pożar w lasach księcia Pszczyńskiego, niszcząc kilka morgów młodego lasu. Zaalarmowana straż pożarna z pomocą robotników leśnych zdołała w ciągu 3 godzin pożar zlokalizować. W czasie akcji ratunkowej znaleziono w lesie wisielca w wieku około lat 22 , przy którym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych, pozwalających stwierdzić jego tożsamość.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, iż denat przed popełnieniem samobójstwa zawinął w swoją kamizelkę wszelkie posiadane dokumenty, a następnie zapalił je, powodując pożar lasu

WIADOMOŚCI z KOWNA

NIEZADOWOLENIE Z PRZYJACIELA.

Organ Ch.-Dem. „Rytas" zamieszcza znamienny artykuł poświęcony stosunkom litewsko-niemieckim. Z nienotowaną szczerością „Rytas" podkreśla fakt wtrącania się Niemiec w wewnętrzne sprawy litewskie, a zwłaszcza nieustanne wichrzenie Niemców w Kłajpedzie. Przyrzeczenia czynione przez Niemcy Litwie co do wielkich korzyści, jakie Litwa odniesie z traktatu handlowego zostały zupełnie przekreślone przez ostatnie zarządzenia celne Niemiec.

„Rytas" nadmienia, że Niemcy nie mają żadnego prawa do ciągłego odgrywania roli jedynego państwa sąsiedniego mającego dobre stosunki z Litwą i do nieskrępowanego ciągnienia zysków z uzurpowanego sobie stanowiska.

UPOR WOLDEMARASA.

„Lietuvos Aidas" donosi, że w związku z zajściem na konferencji tautininków, kiedy to prof. Woldemaras wyciągnął rękę od kanonika Mironasa, komitet partji wysłał do prof. Woldemarasa Batajtisa i Naszlunasa, którzy w imieniu partji zaproponowali prof. Woldemarasowi, ażeby on zaprzestał pracy opozycyjnej i zajął się pracą kuturalną. Prof. Woldemaras odpowiedział, że w swoim czasie gdy chciał objąć katedrę w uniwersytecie, rząd nie zgodził się na to. Dziś nietylko, że nie porzuci on pracy opozycyjnej, ale przeciwnie ma zamiar jeszcze ostrzej występować i nadal prowadzić wszczętą robotę. Oprócz tego zaznaczył, że mowy być nie może o żadnem pojednaniu.

WIELKI POŻAR.

Dnia 4 b. m. wybuchł w Kownie wielki pożar, który pochłonął skład książek S-ki „Szwiturys" i 2 składy drzewa.

W Finlandji.

Wydanie uprowadzonych posłów komunistycznych policji.

HELSINGFORS. (Pat). Dwaj posłowie komunistyczni uprowadzeni ostatnio z gmachu parlamentu zostali ubiegłej nocy wydani policji.

Komuniści próbują terroru.

HELSINGFORS. (Pat). Ostatniej nocy komuniści podłożyli w Rowaniemi w dwóch miejscach ogień, wzniecając pożary. Pastwą płomieni padł jeden z magazynów. Szkody wynoszą dwa miljony mk. fińskich.

Nowy rząd a lappowcy.

HELSINGFORS. 7.VII. (Pat.) Jak donosi „Siewodnia Wieczerom", w kołach politycznych nie rokują wielkich nadziei nowemu rządowi. Rząd, widząc, że lappowcy mają poparcie w schtskorze i wojsku, zmuszony jest wykonywać wszystkie ich żądania, włącznie do aresztowania posłów na sejm i frakcji komunistycznej. Szereg posłów został już aresztowany.

Odezwa lappowców.

HELSINGFORS. (Pat). Kierownictwo ruchu lappowców wydało odezwę, w której zaznacza między innemi, że nie bierze odpowiedzialności za ewentualne odosobnione akty gwałtu.

Starcie komunistów ze stahlhelmowcami.

BERLIN, 7.VII. (Pat). Z Bremy donoszą, że wczoraj w kilku punktach miasta doszło w czasie pochodów stahlhelmowców do krwawych starć między policją a komunistami, którzy gradem pocisków zaatakowali maszerujące oddziały stahlhelmu. Konni policjanci musieli bronić napadniętych, używając podczas odjazdu stahlhelmowców z dworca kolejowego broni siecznej. Aresztowano 25 komunistów. Tegoż dnia na ulicach Wormacji policja, stając w obronie uczestników uroczystej zbiórki byłych żołnierzy 117 p. p., rozwiązanego po wojnie, stoczyła krwawą walkę z komunistami. Nastąpiła wymiana strzałów rewolwerowych, w czasie której 4 komunistów odniosło ciężkie rany.

Otwarcie międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

POZNAŃ, 7 VII. (Pat.) W niedzielę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Uroczysty akt, który zaszczycił swą obecnością w charakterze przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. minister Komunikacji Kühn, ministrowie Boerner i Matakiewicz oraz szereg duchownych i świeckich uczestników, jako też liczni przedstawiciele państw zagranicznych, odbył się w sali teatralnej Dworu Kuggera na terenie wystawy.

Pierwszy zabrał głos prezes Rady głównej Wystawy, prezydent Ratajski, który wygłosił przemówienie powitalne

Zkolei przemawiał dyrektor Wystawy prof. Ropp, następnie przemówił prezydent Kongresu Komunikacji Podmiejskiej p. Lanckor, który nawiązując do zakończonych właśnie obrad Międzynarodowego Kongresu, podziękował za zorganizowanie go w Polsce. Wyraziwszy uznanie organizatorom wystawy, p. Lancker podniósł, że Belgja święci w tym roku stulecie swej niepodległości. (Ustęp ten powitano hucznemi oklaskami). W związku z tem zorganizowała Belgja dwie wystawy w Leodjum i Antwerpji. W obu tych wystawach Polska bierze czynny udział, przyczem mówca podkreślił, że oba pawilony polskie były gotowe już w dniu otwarcia wystawy. Podniósłszy znaczenie obecnej wystawy dla Polski i całego świata, mówca stwierdził, że państwo polskie, mimo bardzo ciężkich chwil, które przeżyło w pierwszych latach swego odrodzenia, zdołało na polu komunikacji uczynić bardzo wiele, dzięki czemu wysunęło się w Europie na 5-te miejsce pod względem długości linij kolejowych. Mówca zakończył życzeniem pod adresem organizatorów wystawy oraz samej wystawy, aby sukces jej był jak najpiękniejszy.

Nakoniec dokonał otwarcia wystawy p. minister Kühn, w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, przyczem wygłosił przemówienie, które podajemy niżej.

Przemówienie Ministra Komunikacji Kühna.

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej poruczył mnie Swe zastępstwo w dokonaniu uroczystego aktu otwarcia pierwszej międzynarodowej wystawy w Polsce, Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Spełniając to zaszczytne zlecenie, pragnę zaznaczyć, że Rząd Rzeczypospolitej i społeczeństwo polskie w całej pełni doceniają doniosłe znaczenie tej wystawy.

Jest ona urzeczywistnieniem wytrwałego wysiłku i umiejętnego współdziałania około 30 społeczeństw które w większej lub mniejszej mierze stosownie do warunków wzięły w niej udział, jest przeglądem rozwoju techniki komunikacyjnej we wszystkich gałęziach, jest wreszcie symbolem umysłowej i cywilizacyjnej łączności ludzkości poprzez granice państw, lądy i morza.

Z tego też punktu widzenia należy z uznaniem powitać dokonane dzieło, życząc jemu i jego twórcom jak najlepszych wyników, któreby się stały bodźcem do pogłębienia i utrwalenia zawartej w tem dziele myśli.

W Imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otwieram niniejszem Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki".

W chwili ogłoszenia otwarcia wystawy orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem obecni udali się przed gmach Dworu Huggera, gdzie p. minister Kühn dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi i zkolei wypuścił z przed palmiarni kilkaset gołębi. Dwóm z nich przyczepiono do nóżki depesze. Jedna p. ministra Kühna, druga od Dyrekcji Wystawy.

Bezpośrednio potem nastąpiło wręczenie p. ministrowi Kühnowi pięknych podarków przez delegatów 9-ciu okręgów kolejowych w Polsce. Podarki te symbolizują bogactwa naszego kraju; były więc wśród nich między innemi: pszenica, węgiel, drzewo, minerały, sól, wosk i t. d.

Następnie p. minister Kühn z otoczeniem udał się na zwiedzanie wystawy. oprowadzany przez Dyrekcję i członków zarządu. Równocześnie nad terenem wystawy pojawiły się samoloty wojskowe, które wykonały szereg nadzwyczaj efektownych ewolucyj.



Baron Ropp, organizator i Dyrektor Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

O godz. 15.30 rozpoczęło się w salach restauracyjnych Dworu Huggena śniadanie, wydane przez zarząd wystawy na cześć przedstawicieli rządu polskiego i rządów państw zagranicznych. W śniadaniu tem wzięło udział około 1000 osób. W czasie deseru prezes Rady Głównej prezydent Miasta Ratajski wzniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Następnie przemówił p. minister Kühn, poczem zabrał głos w imieniu delegatów państw obcych p. wiceminister Komunikacji Włoch Pennavaria, który powiedział m. in.:

Przemówienie p. wice-ministra komunikacji Włoch Pennavaria na bankiecie

Nie jest to pierwsza moja wizyta w waszym pięknym kraju. Przebywałem już w r. 1923 dość długo w Polsce, aby nauczyć się cenić szlachetny naród polski, którego historję poświęceń i cierpień bohaterskich znam dokładnie. Wówczas już mogłem stwierdzić, że od chwili swojego odrodzenia Polska wolna i niezależna zrobiła ogromne postępy, ale muszę się przyznać, p. ministrze, że obecne 2 dni pobytu w Waszym pięknym Poznaniu były dla mnie prawdziwą rewelacją.

Wystawa, którą tak doskonale zorganizowaliście i która jest dalszym ciągiem wspaniałego wysiłku, jaki przedstawiała Wystawa Krajowa w ubiegłym roku, pozwala mi ocenić wielkość drogi, jaką Polska przebyła w ciągu 10-ciu lat swego istnienia. Pozwala to Waszym przyjaciołom przewidywać najszczęśliwsze horoskopy przyszłości, jaka oczekuje Polskę, biorąc pod uwagę patrjotyzm jej dzieci, energję pracy ludu oraz kierownictwo oświecone tych, którzy nią rządzą. Żaden naród nie śledzi tego postępu z większą sympatją od Włoch. Węzły, jakie łączą nasze dwa narody, węzły stare i bardzo przyjazne, wspólność kultury i religji, stosunki nieprzerwane i częste poprzez wieki, równoległość historji, która sprawiła, że Polska uzyskała swoją jedność i niezależność przy końcu wielkiej wojny, — wojny, która ukoronowała wolniej dokonywające się dzieło odrodzenia Włoch, wszystko to wytworzyło między naszemi dwoma narodami sympatje tak głębokie. które nie są tylko sympatjami, wyrażającemi się w mowach bankietowych.

Niech mi będzie wolno przypomnieć przy tej sposobności, że demonstracja parlamentu włoskiego w jesieni 1915 r. oświadczająca z mocą, że odbudowa Polski wolnej i zjednoczonej musi być jednym z celów wielkiej wojny, była pierwszem stwierdzeniem bez zastrzeżeń Waszych praw.

Ponieważ znajdujemy się na Wystawie Komunikacji, życzę Panu, Panie ministrze, z całego serca, aby związki moralne i materjalne między naszemi dwoma krajami rozrastały się coraz więcej i zezwoliły narodom naszym jeszcze bardziej wzmocnić węzły braterstwa, które je już łączą.

Następnie komisarz rządowy p. minister Madeyski wygłosił końcowy toast.

Wieczorem odbył się w salonach Zamku raut, wydany przez p. ministra Kühna i p. Kühnową na cześć uczestników zjazdu. Przez wspaniałe sale Zamku przesunęło się w ciągu kilku godzin kilkaset osób.

Zgon wybitnego profesora okulistyki.

WARSZAWA, (Pat). W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Warszawie profesor okulistyki uniwersytetu warszawskiego dr. Stanisław Noiszewski, prezes Towarzystwa Okulistów Polskich, uczony o sławie międzynarodowej. Prof. Noiszewski, urodzony w Wilnie, ukończył szkołę średnią w Tule. zaś wyższe studja odbywał w Moskwie, Krakowie i Wiedniu. Podczas wojny, jako profesor medycznej akademji wojennej w Petersburgu, brał czynny udział w życiu polskiem w Rosji. Po rewolucji bolszewickiej powrócił do kraju i objął katedrę okulistyki uniwersytetu warszawskiego. Brał jednocześnie żywy udział w organizowaniu uniwersytetu wileńskiego. Zmarły pozostawił po sobie bogatą spuściznę naukową w postaci 180 prac medycznych w języku polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. Był założycielem i redaktorem kwartalnika „Klinika Oczna".

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Dalsze sensacyjne rewelacje Agabekowa.

Organizacja wywiadu sowieckiego.

PARYŻ, (A.T.E.) W rozmowie z przedstawicielami prasy były naczelnik G. P. U w państwach bliskiego Wschodu Agabekow ogłasza nowe rewelacyjne szczegóły z działalności G. P. U. zagranicą.

Twierdzi on, że praca G.P.U. zagranicą idzie w trzech kierunkach —informacyjnym, kontrola nad praca agentów 3-ej Międzynarodówki, nawiązywanie zakonspirowanych stosunków z ludnością miejscową oraz werbowanie nowych agentów, którzy w razie wojny mają wykonywać rozkazy G.P.U. na tyłach armji nieprzyjacielskiej. Rezydenci G P.U. występują zazwyczaj jako bogaci kupcy, co umożliwia im przenikanie do najwyższych sfer stołecznych.

Najlepiej jest postawiony dział informacyjny. Agabekow twierdzi, że w Egipcie w przeciągu kilku lat i do dnia dzisiejszego G.P.U. otrzymuje odpisy wszystkich doniesień poufnych Wysokiego Komisarza angielskiego do ministra spraw zagranicznych w Londynie oraz całą korespondencję angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych z komisarzem brytyjskim w Egipcie.

Ponieważ G.P.U. posiada również i inne źródła informacyjne, Moskwa jest lepiej poinformowana o sytuacji politycznej w Egipcie, aniżeli Henderson. Agabekow twierdzi, że oddział zagraniczny G.P.U. liczy tylko 150 agentów, rezydujących w różnych krajach, Zmieniają oni często nazwiska—sam Agabekow w przeciągu kilkuletniej działalności na Wschodzie występował pod 25 nazwiskami.

Gorkij w liczbie „niewozwraszczeńców"?

BERLIN, (A. T. E.). „Rul" podaje sensacyjną wiadomość. iż Maksym Gorkij odmówił powrotu do Rosji Sowieckiej, przyłączając się w ten sposób do rozmaitych dygnitarzy sowieckich, którzy w ostatnim czasie zerwali z rządem sowieckim. Gorkij bawi obecnie w Capri i miał wrócić do Moskwy na wiosnę.

Fakt odmowy powrotu Gorkiego rząd sowiecki trzyma w tajemnicy, obawiając się, aby ujawnienie odmowy głośnego pisarza nie wpłynęło demoralizująco na urzędników sowieckich zagranicą.

Klęska armji nankińskiej.

PARYŻ, (Pat). Agence Indo-Pacifique donosi z Pekinu, że komunikat wojsk północnych potwierdza wiadomość o klęsce armji nankińskiej, która została pobita w czasie ofenzywy na linję Lung-Hai.

Przed dziesięciu laty.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Z DNIA 6-go LIPCA:

Front północny gen. Szeptyckiego. 1-a armja polska bez styczności z wrogiem, kontynuuje odwrót w ogólnym kierunku na Molodeczno. Generał Żeligowski, wobec braku wszelkiej łączności, po południu decyduje się na odwrót w kierunku Wilna. Dezorjentacja i brak zdecydowania u nieprzyjaciela umożliwia mu rozpoczęcie spokojnego wycofania się. Podjazdy kawalerji Gaja pojawiają się w obszarze toru kolejowego Wilno—Dyneburg, kierując się w obszar Święcian z północnego wschodu.

Na reszcie frontu względny spokój; 4-ta armja przygotowuje się do nakazanego odwrotu z nad Berezyny, zaś grupa poleska prowadzi walki obronne w obszarze dolnej Ptyczy.

Front południowy gen. Rydza-Śmigłego. Pod osłoną podjazdów demonstrujących w kierunku Klewań—Łuck, konna armja Budiennego przygotowuje się do natarcia na Dubno—Lwów. Polskie armje przegrupowują się do koncentrycznego uderzenia na Równo. Nowoutworzona 2-ga armja z północy, 6-ta z południa, 3-cia armja cofa się nad Słucz.

Z DNIA 7-go LIPCA.

Front południowy gen. Rydza-Śmigłego. 6-ta nasza armja działa na zachód od Baru i w rejonie Płoskinowa. Jej lewo-skrzydłowa dywizja 18-ta, wysunięta daleko na północ dla uzyskania łączności z 2-gą armją, naciera w tym dniu na Ostróg i zajmuje go przejściowo.

2-ga armja w trójkącie toru kolejowego Równe—Kowel—Sarny przegrupowuje się do natarcia na Równe.

3-cia armja pod dowództwem generała Zielińskiego, w rejonie Sarn, bez kontaktu z nieprzyjacielem.

Front północny gen. Szeptyckiego. W armji 4-tej ciężkie walki odwrotowe na południe od Borysowa. Na odcinku 15-tej dywizji nieprzyjaciel przerwał dotychczasowe nasze pozycje w dorzeczu głównej Berezyny.

1-sza armja: dowództwo armji przeprowadza odwrót na linję okopów niemieckich, wyznaczając oddziałom codzienne linje obronne. Grupa gen. Żeligowskiego, bez kontaktu z oddziałami własnej armji, wychodzi w rejon Woropajewo—Duniłowicze.

Rosyjski korpus jazdy Gaja zajmuje Święciany i Nowo-Święciany.

Z DNIA 8-go LIPCA:

Front południowy gen. Rydza-Śmigłego. Wobec wdarcia się 8-ej dywizji jazdy sowieckiej w łukę, powstałą pomiędzy naszemi dywizjami 13 i 18 na zachód od Staro—Konstantynowa rozpoczyna 6-ta armja gen. Romera odwrót nad rzekę Zbrucz. 2-ga armja gen. Raczewskiego atakuje Równe, tocząc ciężkie walki z gros operujących tam sił Budiennego. 3-cia armja gen. Żeligowskiego na rzece Horyń.

Front północny gen. Szeptyckiego. 4-ta armja: po odparciu ataków nieprzyjacielskich statków pancernych na przyczółek mostowy Ptyczy zapanował na odcinku grupy poleskiej spokój. Nieprzyjaciel poniósł duże straty. Na reszcie odcinka frontu nakazana ewakuację przeprowadzono w porządku. 1-a armja wykonywa nakazany odwrót na linję okopów niemieckich. Jedynie jej lewo-skrzydłowa grupa gen. Żeligowskiego pozostaje ciągle jeszcze bez kontaktu ze swoją armją. Nieprzyjacielska kawalerja posuwa się z Nowo-Święcian ku południowi wzdłuż toru kolejowego.

Gdańsk także...

GDAŃSK. (Pat). W dniu wczorajszym odbył się tu z inicjatywy związku nadreńczyków obchód z okazji ewakuacji Nadrenji, W obchodzie tym wzięły udział wszystkie organizacje militarne, związki byłych wojskowych, korporacje studentów i t. d. Reprezentowany też był senat w. m. Gdańska, rektorat politechniki gdańskiej oraz niemiecki konsulat generalny w Gdańsku. Obchód zakończył się wysłaniem telegramu hołdowniczego do prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga, którego zebrani zapewniają o swej nierozerwalnej łączności z narodem niemieckim.

—o—

Minister węgierski o przyjaźni węgiersko-polskiej.

BUDAPESZT, 7.VII (Pat). Minister handlu Bud zamieścił na łamach „Nemzeti Ujsag" artykuł wstępny o polsko-węgierskich stosunkach gospodarczych. W artykule tym minister Bud zaznacza, że od dawnych czasów Polska i Węgry, broniąc europejskiej cywilizacji, stały niewzruszenie ramię przy ramieniu. Tradycyjna przyjaźń, wiążąca oba kraje, nakłada na nie obowiązek pogłębienia dawnych związków na gruncie kulturalnym i gospodarczym. Podstawą do tego celu jest wzajemne poznanie się.

Dlatego jest rzeczą ważną, aby obywatele jednego państwa brali jak najliczniejszy udział w wystawach sztuki, gospodarstwa i innych tego rodzaju przedsięwzięciach w drugiem państwie. Komunikacja między obu krajami powinna doznać ożywienia drogą rozwoju połączeń kolejowych oraz zawarcia traktatów handlowych, uwzględniających interesy obu stron.

Polska w Europie Wschodniej i Zachodniej na terenie politycznym i gospodarczym nabiera coraz większego znaczenia. Stoi ona przed odrodzeniem swej sławnej przeszłości i czeka ją pełna chwały rola w dziejach Europy. Węgry witają rozwój Polski, zgodnie z historyczną tradycją, z uczuciem szczerej przyjaźni i radości.

—oo—

Słuchacze wil. Instytutu Wschodniego w Rydze.

RYGA. (Pat) Bawiąca tu od kilku dni wycieczka słuchaczek i słuchaczów Instytutu Wschodniego z Wilna z prof. Ruszczycem na czele po zwiedzeniu Rygi i okolic oraz Libawy w dniu jutrzejszym udaje się w dalszą podróż do Dorpatu i Tallina.

—o—

Mianowania w administracji.

Zygmunt Trzepalkowski, starosta powiatowy w VII-ym stopniu służbowym w Baranowiczach, otrzymał awans na VI-y stopień służbowy; Józef Siellawo, starosta pow. w VII-ym st. służb. w Szczuczynie mianowany został starostą w VI-ym st. służb.; Tadeusz Broniewski, prow. naczelnik wydziału w urzędzie wojew. w Wilnie — otrzymał awans z VI-go st. służbowego na V-y st. służbowy; Witold Żurowski, radca wojewódzki w VI-ym st. służb. w Tarnopolu, mianowany został naczelnikiem wydziału w tamtejszym urzędzie wojew. w V-ym st. służb.; Joachim Wołoszynowski, pracownik kontraktowy w urzędzie wojew. wołyńskim, mianowany został naczelnikiem wydziału tamże w V-ym st. służbowym.

Stulecie zdobycia Algieru.

Francja obchodzi z łatwo zrozumiałym zapałem stuletnią rocznicę poddania się dużej prowincji składającej się z Oranu, Algierji i Constantiny, znanej pod ogólnem mianem Algieru. Ogromny brzeg morza Śródziemnego z portami jak Oran, Mostaganem, Algier, Bougie, Filipewille, Bône, Tabarka, dostaje się w ręce Francuzów. Nie odrazu jednak. Brzegi te, zawierają ziemie bogate i żyzne miasta, osady i oazy zamieszkałe przez dumnych deyów i plemiona mężnych Arabów, o tradycji wiekowych walk z niewiernymi o kulturze i wspomnieniach panowania nad Hiszpanją. Oddawna stanowiły one łakomy kąsek dla przeróżnych apetytów europejskich. Już w 1540 Karol V uzbroił armadę 500 okrętów (12 tys. marynarzy i 22 tys. żołnierzy), by uczynić *dessaut* na brzegach północnej Afryki, ale burze i męstwo barbaresków, (tak zwano korsarzy-piratów algierskich), zwyciężyły cesarską flotę i odtąd statki tych nieustraszonych bandytów przesmykają się nieustannie wzdłuż brzegów Europy, porywając piękne kobiety dla bey'ów wogóle ludność dla handlu niewolnikami, a statki dla rabowania towarów. Przez cały XVII w. bezskutecznie próbuje Francja zdobyć sobie tam jakiś punkt oparcia, stale jest wypędzana. W XVIII w. Turcy opanowują Oran i są stałą groźbą dla Hiszpanji, która chwilowo zdobywa tam przewagę, ale później, ani ona, ani Anglja, ani Francja, która najuporczywiej walczy o zdobycie tych terenów dla swej ekspansji, nie mogą się utrzymać. Aż w kwietniu 1827 r. na niezbyt grzeczną odpowiedź konsula francuskiego Deval'a dey Algieru Hussein Pasza palnął go po twarzy końskim ogonem oprawnym w kość słoniową, którym to instrumentem niewolnik opędzał z oblicza deyowego muchy. Obraza Francji oczywista. Jeszcze się to ślimaczyło czas jakiś, bo rząd Karola X nie wierzył w zdobycie tych lądów i dopiero gen. Sonlt, minister wojny, zdaje sobie sprawę z ważności tej zdobyczy, możliwej do osiągnięcia. Wysyła marszałków Bourmont i Bugeand d'Isly, którzy wchodzą w 1830 r. do Sidi Ferruch i po krwawych walkach zmuszając do poddania się Hussein Paszę, opanowują prowincję Algieru.

Ale to był tylko początek! W 1883 r. moły marabut Abd-el-Kader-Ben-Mahi-ed-Din podnosi oręż przeciw zdobywcom, (którzy nb. bardzo łagodnie i niedołężnie kolonizowali swe świeże posiadłości) i siedem lat walczy bez przerwy przeciw armji francuskiej, mającej na czele ludzi niepospolitej wartości militarnej, jako to dwóch synów Ludwika Filipa: ks. Orleans, najstarszego i ks. Aumale, Legrand, Lamoriciere, Changarnier, Fleury, Marbot i wielu innych generałów i pułkowników, których nazwiska weszły w literaturę, piosnki, obrazy niezliczone. Algierska wojna była niezmiernie popularna i, rzecz ciekawa, a charakterystyczna dla narodu francuskiego: rycerskość, mimo okrucieństwa, prawość, szlachetność tych wspaniałych synów pustyni, ich cudne konie, ich miłość swobody, ich sztuka, architektura, haremy, kobiety i roboty artystyczne tak przemawiały do wyobraźni, że kochano tych wrogów narówni z walczącymi rodakami. Od miejscowości Mazagran, nazwano napój chłodzący, który pijemy dotąd, burnusy, naszycia i hafty wersetów z Koranu były najmodniejsze, a Abdelkader, gdy wreszcie uznał się za zwyciężonego i oddał swą piękną szablę gen. Lamoriciere, był najpopularniejszą postacią. Oburzano się, że go rząd Ludwika Filipa trzyma w pewnego rodzaju niewoli we Francji, a gdy Napolen III go uwolnił i zaprosiwszy do siebie przyjmował jak rówego, Paryż szalał z zachwytu i opowiadał długo i szeroko o szlachetnych rysach, inteligentnej twarzy i jasno błękitnych oczach, otoczonych czarnemi rzęsami, mężnego emira. Oddał on potem, wdzięczny Napoleonowi, niejedną usługę Francji, wróciwszy do kraju, gdzie w Syrji w r. 1883, oddany praktykom religijnym umarł, zamieszkując Damaszek, ale pielgrzymując do Mekki i odwiedzając swój kraj, który się coraz przetwarzał.

Trzecia Republika francuska organizuje definitywne zdobycie Algieru ekonomiczne: daje przedewszystkiem mieszkańcom liberalne prawa, oddaje ogromne koncesje towarzystwom, które tysiące hektarów nieużytków uprawiają, używając ludności miejscowej, a potem maszyn. Obecnie 3 miljony hekt. dają 19 milj. kwintalów zboża, 250 tysięcy hekt. winnic dają 13 i pół milj. hektolitrów wina, bagno pustynne Mitidja uprawione, ceny winnic są tam teraz po 50 tys. franków hektar. Wszędzie kooperatywy: handel wynosi 10 miljardów obrotu, w portach 46 miljonów beczek, Oran najwięcej, 20 milj. Zrobiono w pustyni, wśród oaz i pól uprawnnych 23 tys. kilometrów dróg i prawie 5 tys. klm. kolei, pierwszą w 1857. Tamtędy przewożą rocznie do 9. milj. ludzi i 4 milj. towarów.

Sahara nie jest już pustynią nie do przebycia. Auta, koleje, łączą oazy i dalekie w głębi krainy. Nie zaniedbała Francja wychowania swych nowych obywateli. Narzuciła im, nie bawiąc się w uwzględnianie „miejscowych narzeczy", kulturę i naukę francuską w 1553 szkołach (563 tubylcze—arabskie), ze 181 tys. dzieci. W Algierze jest uniwersytet, fakultet medycyny od 1847 r. Ciekawe tam przeprowadzają badania bogactw tej w wielu częściach prawie nieznanej ziemi, jej fauny i flory, jest to jakby Instytut badań Afryki o niezmiernie ciekawych studjach nad językami arabskim i berberyjskim i zbiorach z lasów, kopalni, wykopalisk, sięgających panowania rzymskiego, doświadczeń nad chorobami i t. p. Jak dalece cywilizacja francuska, liberalna, zostawująca swobodę wyznania i języka, podnosząca kulturę ekonomiczną, higjenę i naukę, wywarła wpływ dodatni, to widzimy w podwojeniu się ludności od 1872—1930 i w tem, że z tej masy o najbardziej różnorodnych żywiołach potrafiono zrobić tak lojalnych obywateli, że w ostatniej wojnie „kolonjalni" byli najdzielniejszymi żołnierzami i wodzami.

Nie można, mówiąc o zdobyczach kultury francuskiej, pominąć misji religijnej wielkiego Białego Ojca, kardynała Lavigerie, który stworzył zakon Białych Ojców, mających za przykazanie ewangelizować plemiona afrykańskie, ubierając się i żyjąc jak one, ratując w nędzy i chorobach. Cholera bowiem i głód były w połowie przeszłego wieku częstymi gośćmi tych prowincyj. Rząd francuski wierny swej zasadzie liberalizmu, nie użyczał żadnego ogólnego poparcia, ani finansował te misje, tworzone ze składek. ale zdobywające dla Francji coraz nowych obywateli. Biali ojcowie bardzo popularni w Algierze i Marokko, w Sudanie i aż w Timbuktu, mają obecnie 12 posterunków w Afryce Północnej, prefekturę apostolską w Saharze, i wiele innych stacyj, 660 misjonarzy, z których część tubylców, 350 Białych sióstr, dyrygują zaś w obecnej chwili przeszło 400 tys. neofitów.

Prócz kardynała Lavigerie i jego uczniów, z których wielu położyło życie dla swej misji, apostołem miary Chrystusowej był ojciec Foucauld, pracujący samodzielnie, dawny dzielny oficer armji zdobywczej, trapista i misjonarz najdzikszego plemienia Hoggaru, Tuaregów z centralnej Afryki. Żył i nauczał w pustelni Tamanrasset o 3 tys. klmtr. na południe od Algieru, czczony jak święty przez Arabów i wszystkie plemiona okoliczne. W 1917 r. jakiś oddział bandytów zamordował go, nie wiadomo dlaczego. Cała Afryka chrześcijańska łzami oblała zgon swego apostoła.

W stuletnią rocznicę zdobycia tej „większej Francji", jak dziś nazywają Francuzi swe posiadłości afrykańskie, urządzono w Petit Palais w Paryżu wystawę wspomnień, portretów, przedmiotów, pamiątek wodzów francuskich i arabskich. Artyści francuscy niejedno natchnienie zaczerpnęli ze złotych piasków Sahary, zielonych oaz i kolorowych miast nadbrzeżnych. Najsłynniejszym z nich był Fromentin, którego studja o sztuce są klasycznemi dziełami, a obrazy oddają z precyzją szkoły z połowy zeszłego wieku, wiernie, koloryt i charakter różnych szeików i bey'ow, dey'ow i sułtanek, koni, strojów, walk i scen rodzajowych. Bitwy i portrety wodzów oddał pędzel Delacroix i Vernet'a, a przepiękny portret Abd-el-Kadera, znajdujący się w muzeum Chaubilly malował nasz rodak w 1866 r. Stanisław Chlebowski w Konstantynopolu. Czynny udział w urządzaniu tej wystawy brał konserwator Pałacu Sztuki miasta Paryża Kamil Gronkowski. Zaś w Afryce wystawę stulecia urządzono w Oranie, dając przegląd ekonomiczno rolniczo-handlowo-przemysłowy bogactw Algieru, wraz z wszystkiemi malowniczemi rozrywkami dla turystów, używających już dziś w „pustyni" wygód europejskich. Przyjechał oczywiście p. Doumergue i defilowały przed nim, otoczonym, wspaniałemi caidami, basz-agami i agami (wodzowie arabscy) oddziały wojsk w mundurach z przed stu laty. Szły też oddziały arabskie, mehariści na wielbłądach, wspaniali jeźdźcy w białych burnusach na śnieżnych koniach, pędzących jak wiatr, a wszystko to lojalnie i bez zastrzeżeń składało hołd Francji za wzbogacenie kraju i owoce wprowadzonej cywilizacji.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Gehenna młodego pokolenia w Rosji sowieckiej.

Przed kilku dniami na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Kraśnego patrol K.O.P. zatrzymał dwóch nieletnich chłopców: 14-letniego Aleksandra Apurekina i 15-letniego Dymitra Gropkowa, którzy zeznali, iż zbiegli z zakładu wychowawczego w Mińsku.

Młodociani zbiegowie podczas pierwiastkowego śledztwa odkryli całą ohydę postępowania władz sowieckich, deprawujących dusze młodego pokolenia.

Jak wynika z opowiadań chłopców przed umieszczeniem ich w zakładzie wychowawczym członkowie G. P. U. usiłowali namówić nieszczęśliwych-bezdomnych chłopców do udania się na teren Polski w celach szpiegowskich. Gdy jednak zawiodły nawet groźby chłopców zamknięto w zakładzie noszącym miano wychowawczego, stosując względem nich szereg bestjalskich metod w postaci maltretowania, bicia i głodzenia.

Chłopcy nie mogąc dłużej znieść wyrafinowanej taktyki przełożonych w nadziei ucieczki z „raju sowieckiego" pozornie zgodzili się na czynioną im propozycję. Natychmiast po przekroczeniu granicy wyrazili oni swoją radość z wydostania się z pod opieki władz sowieckich, błagając o niewysyłanie ich zpowrotem do tego piekła.

Nieletni zbiegowie opowiadają że w zakładach wychowawczych znajduje się specjalny oddział w którem „czekiści" i urzędnicy wywiadu sowieckiego kształcą wychowanków w kierunku politycznym i szpiegowskim. Nauka trwa 3 lata. Do oddziału tego uczęszcza 110 chłopców w wieku od lat 14 do 18. Kursiści, którzy zaprawiają się w sztuce szpiegowskiej przeciwko Polsce otrzymują lepsze wyżywienie i są zwalniani od ciężkich robót.

Przed przyjęciem na powyższy kurs chłopcy zazwyczaj są badani psychotechnicznie. Z braku jednak kandyatdów przyjmowani są również chłopcy i mniej uzdolnieni.

Katastrofa lotnicza.

(Od własn. koresp. z Lidy).

Dnia 4 lipca b. m. samolot ćwiczebny 5 p. lotn. z Lidy uległ katastrofie, spadając w okolicach Wiszniewa, powiatu wołożyńskiego, wskutek defektu motoru. Samolot został zdruzgotany, natomiast pilot por. Hrynlewicz i obserwator kapr. Kawiński doznali ciężkich obrażeń ciała. Obu rannych przewieziono do szpitala w Wilnie.

Dnia 5 lipca samolot wojskowy 5 p. lotn. z powodu defektu motoru zmuszony został do nagłego i niespodziewanego lądowania pod Gawją, powiatu lidzkiego. Wypadków żadnych nie było.

Rozpaczliwy krok kuracjusza.

Onegdaj na szlaku kolejowym Marcinkańce—Druskieniki pod koła pociągu osobowego w celach samobójczych rzucił się niejaki Michał Nurko kuracjusz z Druskienik. Koła pociągu oderwały mu głowę oraz przygniotły klatkę piersiową, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast.

Powodem rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba denata.

Krwawa bójka na zabawie w N. Wilejce.

W sobotę w Nowej-Wilejce odbywała się huczna zabawa taneczna przy udziale licznych gości miejscowych i przybyłych z Wilna.

Główną atrakcją zabawy była oczywiście wódeczka, to też już po północy w głowach chłopców zaszumiało nie na żarty.

Na tem tle powstała ostra sprzeczka między Kazimierzem Wyszomirskim a gośćmi z Wilna Michałem Dulką (ul. Raduńska 35), Franciszkiem Kiełbasińskim (ul. Poleska 42) oraz Stanisławem Rostowskim z Nowej Wilejki (ul. Wileńska 116).

Sprzeczka niebawem zamieniła się w bójkę, w czasie której Wyszomirski chwycił za nóż i ugodził nim Michała Dulkę, raniąc go ciężko.

Awanturze kres położyła policja.

WAŚKAŃCE.

+ **Audiatur et altera pars.** Korespondencja zamieszczona w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 22 lipca r. b. przez Józefa Walentynowicza, jakobym lubiał nadmiernie wódkę do tego stopnia, że aż ludność jest tem oburzona, jest złośliwym wymysłem, tem bardziej, że p. W. nie może nic o tem wiedzieć ponieważ w tej wiosce nie mieszkam już prawie od roku, jedynie tylko dochodzę do szkoły celem prowadzenia lekcyj [illegible] ta w tej wiosce nie zauważyłem, ażeby ludność przeciwko mnie czy też szkole, okazywała jakieś niezadowolenie, lub też oburzenie, przeciwnie żyję z ludnością w jak najlepszej komitywie dowodem czego jest to, że ludność bardzo licznie po informacje czy też rady garnie się do mnie.

Skąd powstała uraza p. Walentynowicza do mnie?

P. Walentynowicz od roku jest wrogo usposobiony przeciwko mnie z następujących przyczyn: mieszkając u p. Józefa W. musiałem z mieszkania wyprowadzić się ze względów drożyźnianych i innych powodów natury bardzo drażliwej, czego też i moja poprzedniczka p. P. doznała narzekając z płaczem przed tut. ludnością. Drugim powodem było to, że gdy ojciec p. J. W. jako prezes Kółka Mleczarskiego dopuścił się sprzeniewierzenia pieniężnego na szkodę Kółka i kilku poważniejszych gospodarzy zapytało mnie co z tym fantem robić poradziłem im ażeby p. Walentynowicza nie dopuszczać do takich funkcyj ponieważ na tem mleczarnia może poważnie ucierpieć względnie wszystkich członków odstraszyć. Również autor korespondencji jest bardzo niezadowolony z mojego projektu, aby radjo było zainstalowane w budynku szkolnym ponieważ przedtem było w mieszkaniu jego kuzyna, gdzie mogli się razem przysłuchiwać audycjom w każdej chwili tak dalece, że je popsuli,

Jan Kochanowski.

LIDA

+ **Posiedzenie Rady Miejskiej w Lidzie.** Dnia 3 lipca odbyło się w Lidzie posiedzenie Rady Miejskiej, pod przewodnictwem wice-burmistrza p. M. Pupko. Na posiedzeniu załatwiono szereg spraw bieżących oraz powzięto następujące uchwały:

1) Zwolnić Lidzki Powiatowy Związek Komunalny od obowiązku zabudowania w okresie wyznaczonym poprzednio przez Radę Miejską, nabytych działek na placu ks. Falkowskiego, opłacone przez Wydział Powiatowy oraz upoważnić Magistrat do zawarcia aktu kupna-sprzedaży na te działki.

2) W sprawie lokalu dla zamiejscowego wydziału Sądu Okręgowego w Lidzie Rada Miejska uchwaliła nabyć na rzecz gminy miejskiej m. Lidy nieruchomość składającą się z placu i dwóch 1-piętrowych budynków murowanych i budynkami gospodarczemi, położoną w Lidzie przy ulicy Kościelnej 14 za cenę nie wyżej jak 35 tysięcy złotych. Do przeprowadzenia pertraktacyj w powyższej sprawie Rada Miejska poleciła upoważnić Magistrat z udziałem radnych pp. dr R. Sopoćko, Wróblewskiego, Kamienieckiego i Wismontowskiego.

3) Poza tem Rada Miejska postanowiła upoważnić Komisję Podatkowo-Szacunkową i Finansową do ostatecznego i merytorycznego rozpoznania wszystkich odwołań na wymiar miejskiego podatku od budynków na rok 1930/31.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto.

+ **Pożary.** Dnia 3 lipca w lesie prywatnym w uroczysku Dajnowo z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się pasieka o powierzchni 20 ha i 6 mtr. drzewa opałowego na szkodę Szymona Meysztowicza z majątku Geranony, gminy lipińskiej. Pożar ugaszono przy pomocy miejscowej ludności. Straty wynoszą około 200 złotych.

W kolonji Nieciecz, gminy lidzkiej, w czasie ulewnej burzy, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła, należącą do Chorużego Karola. Straty poszkodowanego oblicza się na 1500 złotych.

MEJSZAGOŁA

+ **Podziękowanie.** Nauczycielstwu gm. mejszagolskiej najserdeczniej dziękuję za ofiarę z racji moich imienin sumy 75 zł. na potrzeby Komitetu Pracy Społeczno-oświatowej w Mejszagole.

Jednocześnie prostuję: Ofiara była nie zamiast daru imieninowego, lecz obok niego, gdyż ten od kolegów i koleżanek otrzymałam jak zwykle, za co również najuprzejmiej dziękuję.

Kierowniczka szkoły w Mejszagole
Z. Sakowiczówna.

OSZMIANA

+ **Skutki nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.** Na szkodę Szukiewicza Antoniego m-ca wsi Wisbliszki gm. polańskiej spaliła się stodoła z sianem. Straty wynoszą 2.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W święto Piątego Pułku.

Są w dziejach narodów i państw imiona i nazwy, przez tych którzy je nosili napełnione taką treścią, że aż się stały symbolami. Takim symbolem jest właśnie nazwa: *5 pułk piechoty Legjonów.*

Teraźniejszość w każdej epoce pod wpływem nawału faktów ją wypełniających, nie zawsze może odpowiednio te fakty i ich bohaterów należycie ocenić. Czyni to przyszłość. Ona już umie z pewnego, beznamiętnego oddalenia bardziej sprawiedliwie orzec o większości rzeczy, którym ich współczesność, rządzona jakże często przez krótkowzroczne uczucie, lub wykrętny interes i t. p. inne względy czy względziki, nie potrafiła albo nie chciała przyznać pełni zasług.

Dzieje się to jeszcze z innej przyczyny, mianowicie dlatego, że ci prawdziwie zasłużeni nie pchają się nadto ze swemi zasługami na forum publiczne, ogół współczesny o nich nie wie i dopiero historycy dogrzebują się wszystkiego, przedstawiając późniejszym pokoleniom obraz danych zmagań uzupełniony przez, to czego głoszenie bohaterowie odnośnych wydarzeń uważali za zbyteczne, jako, według nich, zrozumiałe samo przez się i pełnione w swoim czasie z największą prostotą.

Tak to rosną i olbrzymieją w perspektywie historji pewne czyny i pewni ludzie. Tak to jeszcze niewątpliwie wyrośnie i tak już sławna Pierwsza Brygada a z nią i Piąty Pułk, gdy wszyscy w narodzie poznają ich dzieje należycie.

Niemniej jednak, jak to na wstępie wspomnieliśmy, już dziś są one symbolami dla bardzo wielu. Piąty pułk! Ten, do którego przyrosło miano „Zuchowatych", to symonim najbardziej niedbałej o żaden poklask czy inną nagrodę, najbardziej bezwzględnej waleczności. Symbol nieustającej wiary w to, że Niepodległość Ojczyzny będzie osiągnięta, symbol najgorętszej miłości dla Wodza, tak wielkiej, że chyba nigdy, żaden wódz świata gorętszej i większej nie miał.

W tem wszystkiem niema żadnej pozy, żadnego sztucznego patosu, przeciwnie — jaskrawa nonszalancja i ostre drwiny ze wszystkiego na świecie z wyjątkiem Jej i Jego!...

...„O Komendancie!... Tobie i Ojczyźnie, co nie zginęła, szable karabiny i krew serdeczną żołnierską co bryźnie, złożyć gotowi my każdej godziny"!!!...

Nie szczędzili tej krwi, czynił to za nich On—Komendant. Oni ufnie pozwalali Mu nią rozporządzać, wierząc, iż umie i chce najlepiej, że doprowadzi ich do wolnej Polski. Wierzyli Mu jak nikomu na świecie i temu światu wbrew.

Nie zawiódł ich. Dziś dzięki Niemu są pod własnym dachem Niepodległej, Wielkiej Rzeczypospolitej, dziś Mu, w tym własnym domu prosty, jak proste są ich serca żołnierskie i niebogaty, jak niebogata w dobra materjalne jest ich żołnierska dola—stawiają pomnik. „Pierwszemu Żołnierzowi Polski — 5 pułk piechoty Legjonów. Ku wiernej pamięci obecnych i przyszłych Piątaków".

Przedwczoraj i wczoraj obchodzili swoje pułkowe święto. 4 i 5-ty lipca, dni pamiętne krwawej bitwy w wołyńskich bagnach Styru pod wsią Kościuchnówką. Bitwy, w której niczem niezmożoną walecznością, zdumiewającą nawet wroga, a jeszcze bardziej niewiele lepszych od niego chwilowych sprzymierzeńców pogardą śmierci i nieopisaną brawurą obficie swoją krwią wspomniane bagna zrosili. W te dni dzisiaj radują się. Przelana krew bogaty dała plon. Po wielu, wielu trudach przyszli „z ziemi niewolnej do wolnej".

Dziś—cóż wam życzyć wszyscy dawni i obecni, zebrani tu i rozproszeni po całej wielkiej Rzplitej i poza Nią, Piątacy? Żebyście byli zawsze tacy jak dotychczas? Zbędne. To, samo przez się zrozumiałe, inaczej być nie może. Zaś jeśli chodzi o to, co jest poza Wami, to życzenia nasze są te same. Tej samej, wielkiej, wspaniałej i szlachetnej życzymy sobie Ojczyzny, tak samo dla Niego zdrowia i długich lat bezcennego dla Niej żywota pragniemy.

*

Porządek poszczególnych punktów pierwszego dnia uroczystości święta pułkowego był następujący: Rano o 10-ej Nabożeństwo Żałobne w Kościele Garnizonowym za poległych i zmarłych pułku w latach 1914—1930. Po obiedzie odbyły się zawody sportowe z rozdaniem nagród (wyniki—na innem miejscu) na boisku sportowem 5 p. p. Legjonów. O 21-ej przedstawienie w polowem Kinie na placu koszarowym.

Dzień wczorajszy rozpoczął o 9-ej przegląd pułku i dekorowanie odznaką pułkową na placu alarmowym koszar. Następnie ks. biskup Bandurski odprawił mszę polową na tymże placu, poczem wygłosił natchnione kazanie. Teraz nastąpił punkt będący „gwoździem" wczorajszych uroczystości, mianowicie odsłonięcie na placu koszarowym wpobliżu budynku Nr. 44, pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik ten zainicjowany przez pluton łączności pułku, wykonał zaś żołnierz tego plutonu Cz. Kubicki z Warszawy. Jest to wykute z piaskowca popiersie Marszałka z wcale dobrze uchwyconem podobieństwem w obliczu Wodza, ustawione na kolumnie, ta zaś na odpowiednim cokole z napisami, któreśmy już nieco wyżej cytowali. Poza niemi jeszcze: „Wdarze swemu pułkowi — pluton łączności". Całość acz skromna, przedstawia się jednak bardzo poważnie i mile zarazem.

Przed odsłonięciem przemawiał dowódca pułku płk. Teodor Furgalski, poczem poprosił p. wojewodę Raczkiewicza o dokonanie odsłonięcia pomnika. Następnie przemówił krótko, zwarcie i serdecznie do swoich kolegów szeregowiec pułku, zaś zamknął uroczystość znów przemawiając płk. Furgalski.

Po tej uroczystości nastąpiła defilada pułku przed specjalnie wybudowaną trybuną, na której zajęli miejsca ks. biskup Bandurski, p. wojewoda, wice-wojewoda, płk. Stachiewicz, dowódca piechoty 1-ej dywizji Leg., oraz płk. Furgalski.

Po defiladzie cały pułk zasiadł do obiadu, który trwał około godziny, poczem korpus oficerski pułku wraz z gośćmi udał się do Kasyna Oficerskiego I-ej Brygady na śniadanie.

Po południu odbyła się na placu koszarowym wielka zabawa dla żołnierzy, obfitująca w liczne i wesołe atrakcje. Bal w Kasynie Oficerskiem I-ej Brygady zakończył obydwa dni uroczystości.

S. Z. Kl.

Śmierć jeździ automobilem.

W dawnych dobrych czasach, kiedy Pismo Św. aktualnie mówiło „nie wiecie dnia, ani godziny" — żył sobie poczciwy człowiek jak u Pana Boga za piecem, żył w spokoju, aż do naturalnej śmierci, bez większych przeszkód i niespodzianek. Ani katastrof kolejowych, ani spadających aeroplanów, ani szalejących aut, ani gazów trujących. Spokój. Sielanka. A dziś? Należałoby dodać do prostych i mądrych słów: „nie wiecie ani sekundy waszej".

Na ulicach miljonowych miast, wśród tysięcy pędzących aut, tramwajów, pociągów, na lądzie i na morzu, a wreszcie i w powietrzu, człowiek nie zna swojej ostatniej sekundy. Śmierć pędzi miljonami aut wśród rojowiska ludzkiego bezwzględna, ślepa, nieprzebierająca. W stanach Zjednoczonych **codziennie** wskutek wypadków automobilowych ginie 74 osoby. W Europie nie jest lepiej. Odkąd człowiek cywilizowany nauczył się wyrabiać mądre maszyny i niejako ożywił je, maszyny te z łatwością i niebywałym pośpiechem przenoszą swego twórcę na tamten świat.

Ponieważ jeździmy kolejami, autami, okrętami i aeroplanami i nie wiemy naszej „sekundy", — musimy zabezpieczyć los naszej rodziny od skutków wypadków, które mogą się nam przytrafić każdej chwili, choćby w czasie przechodzenia przez ulicę. **Ubezpieczenie życiowe,** zawarte w P. K. O. — w wieku maszyn zabijających ludzi, — jest prostą koniecznością. Zresztą poco ma się przytrafić nieszczęśliwy wypadek! Ubezpieczamy przecież nasz byt w przyszłości. Ta dzisiejsza oszczędność; która po latach tworzy spory fundusz, będzie błogosławieństwem naszej starości.

Nie zwlekajmy więc, bo rzeczywistość ma szalone tempo.

M. Cz.

Dalsze zgłoszenia na II-gie Targi Północne.

W ciągu soboty i dnia wczorajszego do Biura Targów Północnych wpłynęło znów szereg konkretnych zamówień na stoiska. Znaczniejsze zamówienia wśród innych zgłosili: Dom Handlowy P. W. Busz a. Jankowski (materjały budowlane); Olejarnia Jerzego Pimonowa; Hirsz Hakinowicz—fabryka walizek i kufrów; przedstawicielstwo fabryk zagranicznych „Amaga" i „Dagoma", R. Szumana (tłuszcze jadalne, konserwy, marmelada); z poza Wilna przyjęte zostały większe zgłoszenia Fabryki Dzwonów i Metali Karola Szwabe z Białej koło Bielska.

Nawiązany został kontakt z Biurem Targów w celu wynajmu stoiska przez fabrykę Luis Sander — z Brukseli, która produkuje znane dzisiaj w całej Europie środki odżywcze dla bydła koni i świń.

Nadmienić tutaj trzeba, że w Wilnie organizuje się obecnie specjalne Towarzystwo w celu uruchomienia wyłącznej sprzedaży artykułów fabryki Luis Co Sander. Jak widać Towarzystwo to zaczyna od poważnych poczynań zgłaszając swój udział na Targi.

W ostatniej chwili wpłynęło jeszcze jedno poważne zgłoszenie od Pana inż. Komaja, przedstawiciela fabryki tartaków i maszyn do obrobki drzewa z Bydgoszczy.

Groźny pożar „Fotochemigrafji".

Zagrożoną staruszkę i niemowlę uratował dzielny strażak.

Wczoraj około południa wybuchł groźny pożar, który jedynie dzięki sprawnej akcji naszej straży ogniowej nie przybrał większych następstw i nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W domu Nr. 4 przy ul. Zamkowej należącym do J. E. Ks. Bisk. Kazimierza Michalkiewicza na tyłach posesji na parterze mieści się pracownia cynkograficzna p. f. „Fotochemigrafja" należąca do pp. Ludwika Chomińskiego i Ludwika Rakowskiego.

Wskutek nieostrożności jednego z pracowników zapaliła się nafta, wskutek czego w mgnieniu oka przy silnej detonacji, cała pracownia mieszcząca wiele łatwopalnych chemikalij stanęła w płomieniach.

Na ratunek przybyła straż ogniowa z komendantem p. Waligórą na czele.

Buchające przez drzwi i okna pracowni płomienie oraz żrący dym b. poważnie zagrażały mieszkaniu położonemu na piętrze, zajmowanem przez rodzinę urzędnika Wil. Dyrekcji Kolejowej p. Jana Michniewicza.

W krytycznym momencie w mieszkaniu obecna była 70-letnia Antonina Gapińska i 1-miesięczny synek pp. Michniewiczów Zygmuś.

Staruszka na widok płomieni straciła przytomność umysłu i zdała się na pastwę losu.

Pierwszą więc czynnością straży było wyniesienie z zagrożonego poważnie mieszkania zemdlonej kobiety i niemowlęcia.

Zadania podjął się ofiarnie strażak Jan Sergjalis, który po przystawionej drabinie, poprzez buchające płomienie, dwukrotnie przedzierał się do mieszkania pp. Michniewiczów, wynosząc na rękach za jednym razem Gapińską a następnie maleńkiego Zygmusia.

Dzięki energicznej akcji straży pożar w zarodku stłumiono. Jednakże urządzenie pracowni uległo niemal doszczętnemu zniszczeniu, przyprawiając właścicieli o dotkliwe straty, tem większe iż zakład nie był ubezpieczony.

Jedyną ofiarą z istot żyjących stał się kanarek, znajdujący się w sąsiedniem mieszkaniu p. Iwanickiego, który uwięziony w klatce w oknie zadusił się dymem.

Dzielny strażak, który z narażeniem życia ratował Gapińską i Zygmusia doznał lekkiego poparzenia rąk. Kll.

Zażegnana katastrofa samolotowa.

Onegdaj wpobliżu Porubanka nastąpił częściowy defekt motoru w samolocie należącym do Ligi Obrony Powietrznej Państwa omal nie nastąpiła katastrofa. Dzięki jednak przytomności pilota, który wczas zauważył defekt katastrofa została zażegnana. Lotnik zdołał szczęśliwie wylądować, prawie że nie uszkadzając samolotu.

KRONIKA

Wtorek 8 Lipca

Dziś: Elżbiety Kr. Wd.
Jutro: Weroniki P. i Zenona M.

Wschód słońca—g. 3 m. 14
Zachód —g. 19 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 7/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 754
Temperatura średnia: + 20° C
„ najwyższa: + 25° C
„ najniższa: + 12° C
Opad w milimetrach: 0,5
Wiatr: północno-zachodni.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: —

OSOBISTE.

— **Pani Marszałkowa Piłsudska w Wilnie.** Do Wilna przybyła wczoraj wieczorem z Warszawy Pani Marszałkowa Piłsudska.

— **Minister Prystor w Wilnie.** Przybył wczoraj do Wilna p. minister pracy i opieki społecznej Aleksander Prystor i udał się do Borek, gdzie spędzi urlop wypoczynkowy.

— **Powrót p. wojewody.** W dniu 8 b. m. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Reorganizacja robót wodociągowo-kanalizacyjnych.** Wczoraj wieczorem w lokalu magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Technicznej na którem szczegółowo omówiono sprawę reorganizacji robót wodociągowo-kanalizacyjnych. Komisja zaznajomiła się również z wynikami projektowanej reorganizacji zastosowanej już na omówionych robotach na okres próbny. Komisja wypowiedziała się za dalszą reorganizacją w myśl opracowanego planu.

A także na tem samem posiedzeniu omówiono w ogólnych zarysach wyniki i wydajność prac poszczególnych wydziałów sekcji technicznej magistratu m. Wilna.

— **Wilnu grozi epidemja tyfusu brzusznego.** W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie Wilna bardzo znacznie wzrosła liczba zachorowań na tyfus brzuszny. Podczas gdy w tygodniu poprzednim miejskie władze sanitarne zanotowały zaledwie 4 wypadki tyfusu, obecnie liczba ta wzrosła aż do 14. Fakt tak poważnego nasilenia choroby, zmusił sekcję zdrowia magistratu do poczęcia szeregu środków zapobiegawczych w celu zażegnania epidemji.

Z innych chorób zakaźnych w omawianym czasie zanotowano następujące: płonica 18 (w tem 1 zgon), błonica 1, odra 2, ospa wietrzna 1, ksztusiec 10, róża 2 (w tem 1 zgon), gruźlica 13 (w tem 5 zgonów, jaglica 7 i czerwonka 1.

Ogółem chorowało 69 osób w tej liczbie 7 śmiertelnie.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Studja w Czechosłowacji.** Samopomoc Studentów Obywateli Polskich w Pradze, podaje do wiadomości, że udziela dokładnych informacyj, dotyczących studjów w Czechosłowacji, załatwia przyjęcia, tłumaczenia, legalizacje, oraz przyjmuje wszelkiego rodzaju zlecenia za niską opłatą.

Opłata za informację wynosi 4 złote, które należy uiścić przekazem pocztowym na następujący adres: **Samopomoc Stud. Obyw. Pol. Praha LI. Albertow, Studentsky Domov.**

Z KOLEI.

— **Zarządzenie na czasie.** Władze kolejowe wydały bardzo aktualne obecnie zarządzenie w sprawie dostarczania podróżnym świeżej wody na stacjach kolejowych w okresie letnich upałów.

Poruczono mianowicie zarządom stacyjnym urządzenie na stacjach przy których zatrzymują się pociągi pasażerskie kranów z wodą, w tych zaś miejscowościach gdzie niema kranów musi być przygotowana woda w zamkniętych naczyniach. Przed przybyciem nowego pociągu woda ma być zmieniona.

Wobec dość upalnego lata zarządzenie to musi spotkać się z ogólnem uznaniem podróżujących, szkoda tylko, że nie wydano jego wcześniej.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Emigracja kobiet do Francji.** Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie otrzymał przypomnienie z Urzędu Emigracyjnego że wyjazd robotnic liczących mniej niż 21 lat do Francji jest bezwzględnie zakazany. Jednocześnie Urząd Emigracyjny zwraca uwagę, że przedsiębiorstwa werbujące za granicę podrobione dokumenty i dlatego poleca zwracać szczególną uwagę na wszystkie dokumenty osób emigrujących do Francji.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Ze Związku Zawod. Felczerów.** Na odbytem w dniu 6 lipca r. b. Nadzwyczajnem Zebraniu Członków Wileńskiego Oddziału Centr. Zw. Felczerów powzięta została następująca rezolucja w sprawie wniesionego do Sejmu projektu ustawy o zastosowaniu postępowania karno-administracyjnego w stosunku do felczerów.

Zebrani Członkowie Oddziału C. Z. F. w Wilnie zważywszy że: 1) projekt Ustawy o zastosowaniu postępowania karno-administracyjnego do niektórych przestępstw, wprowadzając w art. 2 zastosowanie do felczerów kar administracyjnych dąży do nowelizacji Ustawy z dn. 1 lipca 1921 r. i godzi w moralne znaczenie zawodu felczerskiego, 2) intencja zastąpienia obowiązującej dotychczas felczerów odpowiedzialności sądowej na karno-administracyjną nie pokrywa się z oświadczeniem przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na Zjeździe Ogólnym w Lublinie w dniu 6 stycznia 1929 r., który w swem przemówieniu stwierdził, iż felczerzy nie przekraczają swych uprawnień oraz, że dobrze zasłużyli się Ojczyźnie, 3) wyżej wzmiankowany projekt Ustawy niezasłużenie stawia felczerów narówni ze znachorami, oszustami i t. p.

Uchwala

zwrócić uwagę społeczeństwa i czynników miarodajnych na szkodliwość obecnego brzmienia art. 2 projektu Ustawy o postępowaniu karno-administracyjnem oraz upoważnić Zarząd Główny do przedstawienia władzom właściwym niemożności podporządkowania czynnikom administracyjnym wykonywania zawodu legalnego, jakim jest zawód felczerski.

Zebrani Członkowie Oddziału w Wilnie na Nadzwyczajnem Ogólnem Zebraniu, solidaryzując się z dotychczasową taktyką Zarządu Głównego, oświadczają jednomyślnie, iż w dalszym ciągu będą popierać wszelkie zamierzenia tegoż Zarządu Głównego C. Z. F. R. P.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne Zebranie Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P.** W niedzielę w lokalu przy ul. Mickiewicza 7 odbyło się Walne Zebranie Doroczne Komitetu L. O. P. P. Obrady zagaił wiceprezes Komitetu Wojewódzkiego p. Uniechowski, poczem wygłoszono obszerne sprawozdanie z prac Komitetu za rok 1929.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa i ożywiona dyskusja, w trakcie której wszyscy prawie mówcy stwierdzili pomyślny rozwój działalności Komitetu na tym tak ważnym odcinku pracy państwowej.

Na zakończenie wybrano delegatów na walny zjazd do Warszawy w osobach pp. Uniechowskiego i Stefana Romera.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Oddział Żeński Związku Strzeleckiego m. Wilna wyraża niniejszem gorące podziękowanie Zarządowi Rady Opiekuńczej Kresowej za zorganizowanie i przeprowadzenie kursu kroju i szycia dla strzelczyń w czasie od dnia 1 maja do 5 lipca r. b.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Pełna humoru i zabawnych sytuacyj arcywesoła komedja Lenza „Perfumy mojej żony" wypełni repertuar dni najbliższych. W rolach czołowych występują: Ceranka, Eychlerówna i Wasilewski. Dziś „Perfumy mojej żony".

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś w dalszym ciągu ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem rozśmieszająca do łez wyborna krotochwila Thomasa Brandona „Ciotka Karola". Rolę główną odtwarza niezrównanie K. Wyrwicz-Wichrowski.

— **Występy Rewji Warszawskiej w Teatrze Letnim.** Od dnia 12 lipca r. b. zjeżdża do Wilna do Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim na szereg występów doskonały Teatr Rewjowy Warszawski pod kierownictwem Edwarda Czermańskiego. Aktualny repertuar, ostatnie nowości stołeczne i zagraniczne, świetnie zgrany zespół — oto główne walory tego sympatycznego teatru. Wśród zespołu odnajdujemy: M. Czermawską primadonnę operetki stołecznej, znaną Wilnu z występów w latach ubiegłych z operetek „Frasquita", „Cyrkówka" i t. d., Z. Malinowskiego, obecnie tenora opery poznańskiej, H. Zmichrowską, wyborną wykonawczynię lekkich piosenek, B. Chomentowskiego, miniaturowego pupilka teatru „Qui pro Quo", A. Gronowskiego doskonałego wykonawcę piosenek a la Krukowski. Balet K. Ostrowskiego z primabaleriną Topolnicką na czele. Kierownikiem muzycznym rewji jest znany kompozytor A. Piotrowski. Zespół uzupełnia jeszcze szereg wybitnych artystów stolicy. Na pierwszy ogień dana będzie sensacyjna rewja w 18 obrazach p. t. „Warszawa—Wilno—New York". Ceny miejsc dostępne wynoszą bowiem od 50 gr. do 5 zł.

— **Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne.** We wtorek dnia 8 lipca r. b. odbędzie się w ogrodzie po-Bernardyńskim Wielki Koncert Symfoniczno - Taneczny Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Zygmunta Dołęgi ze współudziałem Lidji Winogradzkiej. W programie: Chopin, Liszt, Moniuszko, Grieg i inni.

Początek o godz. 8-ej wiecz. Ceny: ulgowe 20 gr., wejściowe 40 gr.

— **Koncert w ogrodzie po-Bernardyńskim** W piątek dnia 11 lipca r. b. w ogrodzie po-Bernardyńskim wystąpi znakomity skrzypek — nasz rodak Prof. Aleksander Kontorowicz przy udziale kwartetu smyczkowego oraz utalentowanego artysty teatru miejskiego Karola Wyrwicz-Wichrowskiego.

RADJO

WTOREK, dnia 8 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny 17.15: Program dzienny. 17.20: Pogadanka T-wa Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. 17.35: Odczyt turystyczno-krajoznawczy i koncert. 19.10: „Św. Augustyn jako polityk" odczyt. 19.25: Program na środę i rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy i opera z Poznania p. t. „Samson i Dalila". Po operze komunikaty.

ŚRODA, dnia 9 lipca 1929.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci z Warszawy. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: Monolog regjonalny Ciotki Albinowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.10: Audycja poświęcona twórczości Wł. Majakowskiego. 19.30: Gramofon. 19.35: Program na czwartek. 20.00: [illegible] 20.15: Recital śpiewaczy p. Ogińskiej art. opery warsz. 21.00: Transmisja z Warszawy. Koncert, komunikaty i muzyka taneczna.

KOMUNIKAT.

W kwietniu r. b. funkcjonarjusze Kontroli radjowej przeprowadzili kontrolę w Warszawie i okolicznych miejscowościach, w Pułtusku, Grójcu, Mogilnicy, Jabłonnie, Wilnie, Henrykowie, Zegrzu, Nowym Dworze, Włocławku, Garwolinie, Falenicy, Gniewie, Radomiu, Jedlni, Mińsku Mazowieckim, Serocku, Łukowie, Mławie, Skarżyskiem, Skierniewicach, Baranowiczach, Stołpcach, Wilnie, Sosnowcu, powiecie Będzińskim, powiecie Świętochłowickim, na Górnym Śląsku i we Lwowie.

Wynikiem tej kontroli jest zgórą 900 doniesień o posiadaczach niezarejestrowanych urządzeń radjoodbiorczych. Przeważna część tych doniesień została już skierowana przez powołane władze do sądów.

Informujemy więc wszystkich zainteresowanych, [illegible] wanych, że chcąc nabyć i używać urządzenie radjoodbiorcze, należy wpierw uzyskać „Upoważnienie" w Urzędzie Pocztowym. Kto upoważnienia nie posiada, narażony jest, w myśl ustawy pocztowej na dotkliwą karę sądową w postaci grzywny, a nawet więzienia, tem samem i na szkodę moralną.

Kto swej radjoinstalacji odbiorczej nie zarejestrował i opłat radjofonicznych nie uiszcza, ten krzywdzi wszystkich innych rzetelnych i legalnych radjoposiadaczy i działa na szkodę ogółu.

SPORT

Piłka nożna.

Makabi—Lauda 3:1 (2:1). Obie drużyny wystąpiły do gry z rezerwowymi graczami, to też mecz nie należał do ciekawych. Gra równorzędna, przyczem Makabi miała więcej szczęścia, w czem niemała zasługa rezerwowego bramkarza Laudy, który nie posiada żadnych kwalifikacyj bramkarza. Makabi gra bez Birnbacha, wyjazd którego dla drużyny białoczarnych jest niezastąpioną stratą. Obecny zastępca Rywkind, prócz warunków fizycznych, nie wykazał walorów środkowego pomocnika.

Przykre wrażenie robiło zachowywanie się Nikołajewa na boisku, który swem gadulstwem wprost kompromituje drużynę, a gdyby ten gracz energję swą wyładował w grę i strzały do bramki, napewno wynik byłby korzystny dla Laudy. Bramki strzelili Szwarc I, Kotłowski, Szwarc II dla Makabi oraz Nikołajew dla Laudy. Sędziował por. Herhold.

Ognisko—Żaks 1:0 (0:0). Z trudem wywalczone zwycięstwo Ogniska nad ambitnie pracującym Żaksem, który swą grą nie zasłużył na porażkę. Drużyna kolejowców pomimo wzmocnienia linji ataku Aścikiem przeżywa pewien kryzys i w takiej formie jaką ostatnio przejawia na meczach, nie może poważnie myśleć o ponownem zdobyciu tytułu mistrza Wilna. Drużyna mistrzowska musi mieć pewien styl gry, którego niestety nie można się dopatrzeć w drużynie Ogniska.

Mecz był bardzo ciekawy, przyczem Żaks miał lekką przewagę, której nie umiał wykorzystać. Jedyną bramkę zdobył Wasilewski przy wydatnej pomocy obrońcy Żaksu. Najlepszy na boisku bramkarz zwyciężonych Rogów, strzelonej bramki, nie z jego winy, obronić nie był w stanie.

Sędziował słabiej niż zwykle p. Kostanowski.

Lekka atletyka.

W ubiegłą niedzielę na stadjonie Okręgowego Ośrodka W. F. odbył się t. zw. dzień sztafet. W zawodach startowały drużyny Pogoni, 3 b. sap., 1 p. p. Leg., 5 p. p. Leg., Sokoła i S. M. P.

Wyniki techniczne zawodów:

Sztafeta 4 × 200
1. Saperzy 1 m. 42 sek. — klasa A.
1. Saperzy 1 m. 47,4 sek. — klasa B.
1. 5 p. p. Leg. 1 m. 42,4 sek. — klasa C.

Sztafeta szwedzka 100 × 200 × 300 × 400
1. Pogoń 2 m. 14,8 sek. — klasa B,
1. 5 p. p. Leg. 2 m. 16,4 s. — klasa C,
1. Saperzy 2 m. 21,8 sek. — klasa A.

Zwycięska drużyna w klasie C 5 p. p. Leg. została zdyskwalifikowana za zejście z toru, to samo spotkało drużynę 1 p. p. Leg. za wstawienie A klasowego zawodnika wobec czego pierwsze miejsce zdobyli Saperzy.

Sztafeta olimpijska 100 × 200 × 300 × 400
1. Pogoń 3 m. 44 sek. — klasa B,
1. 5 p. p. Leg. 3 m. 54 sek. — klasa C.

Sztafeta 4 × 1500
1. Pogoń 18 m. 51,2 sek. — klasa B,
1. Saperzy 19 m. 11,2 sek. — klasa C.

Pozatem odbyły się próby pobicia rekordów w rzutach oburącz oszczepem i kulą przez Wotkiewicza i Dziadula przyczem pierwszy ustanowił nowe rekordy Wilna uzyskując następujące wyniki:

Rzut oszczepem
prawa — 50 m. 89 cm.
lewa — 29 m. 68 cm. razem 80 m 57 cm.
Dawny rekord należał do Dziadula (Sokół) i wynosił 73 m. 79 cm.

Pchnięcie kulą
prawa — 11 m. 85 cm.
lewa — 9 m. 75 cm. razem 21 m. 60 cm.
Stary rekord należał również do Wojtkiewicza i wynosił 20 m. 85 cm.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Obawy francuskie po ewakuacji Nadrenji.

PARYŻ, 7.VII (Pat). Głównym przedmiotem komentarzy wczorajszej i dzisiejszej prasy jest interwencja Brianda w sprawie gwałtów, które mają miejsce w Nadrenji w stosunku do osób, oskarżonych o sympatje dla Francji ze strony szowinistów niemieckich.

Protest rządu francuskiego był najzupełniej słuszny — pisze „Figaro", lecz nie zmieni on Niemców, którzy postępują zgodnie ze swoją naturą bynajmniej nie w duchu ideologji międzynarodowej, używając brutalnej siły. Oto do czego prowadzi pacyfizm i duch Locarna. Są to pierwsze skutki ustępstw, spowodowanych chęcią moralnego rozbrojenia Niemiec.

Dziennik „L'Oeuvre", przedstawiciel kierunku wręcz przeciwnego niż „Figaro", ubolewa nad tem, że trzeba było przypomnieć Berlinowi o przyjętych zobowiązaniach. Należy się spodziewać, że rząd niemiecki zda sobie sprawę z sytuacji, a policja niemiecka wykaże więcej zrozumienia dla swych obowiązków.

PARYŻ, 7.VII (Pat). W dzienniku „l'Action Française" Leon Daudet atakuje gwałtownie Brianda za jego zbytnią powolność wobec Niemiec. Skutkiem tej powolności są nietylko ekscesy, które obecnie mają miejsce w Nadrenji, lecz i rozwinięcie się w całych Niemczech gwałtownej akcji na rzecz wojny odwetowej, która wybuchnąć może daleko prędzej, niż ogół to przypuszcza. Niemcy liczą na neutralność Anglji, póki na czele gabinetu stoi Mac Donald. Śpieszyć się oni będą, by spowodować krwawy konflikt, póki labourzyści będą u władzy.

Katastrofa na morzu.

Okręt, wiozący sokołów rozbił się — polscy sokoli wyszli obronną ręką.

BIAŁOGRÓD, 7.VII (Pat) „Avala" podaje: Okręt „Karageorgjew", który uległ katastrofie, wiózł na swym pokładzie grupę sokołów czechosłowackich i polskich. W czasie katastrofy ponieśli śmierć trzej obywatele czechosłowaccy i jugosłowiańscy.

Z Suszaku donoszą, że dyrekcja Messagerie Adriatique wysłała do Zadar 2 statki, które przywiozły ocalonych podróżnych okrętu.

Wiadomość o popełnieniu samobójstwa przez kapitana okrętu „Karageorgjew" okazała się nieprawdziwą. Wśród 17 rannych jest—7, których stan jest ciężki. (Od p.p. Rudnickiego, Kubalskiego i Matuszewskiego otrzymujemy z Żary depeszę, stwierdzającą, że członkowie wycieczki sokołów polskich uniknęli złych skutków katastrofy i powracają szczęśliwie do ojczyzny. Przyp. red. P.A.T.).

Program lappowców.

HELSINGFORS, (Pat). Opublikowany został program, wydany przez lappowców. Program ten domaga się zaprzestania propagandy antyreligijnej i antypatrjotycznej.

Wobec tego, że w/g słów programu intrygi polityczne sejmu zatruły atmosferę życia politycznego, nie pozwalając na energiczną walkę z komunizmem, lappowcy domagają się reformy ordynacji wyborczej w kierunku usunięcia komunistów z sejmu i organów administracyjnych.

Program zastrzega się, że lappowcy nie pragną dyktatury faszystowskiej, lecz podtrzymują zasady demokratyczne, stwierdza jednak, że atmosfera, panująca w kraju, wymaga specjalnych zarządzeń. W końcu podkreśla dążenie ludności do stłumienia ruchu komunistycznego.

Manifestacja lappowców.

HELSINGFORS, 7 VII (Pat.). Odbyła się tutaj manifestacja lappowców w której wzięło udział około 10 tysięcy osób. Manifestacja miała przebieg spokojny. Uczestników jej witano w Helsingforsie owacyjnie. W tymże dniu większość przybyłych do Helsingforsu w pochodzie osób powraca do swych stałych miejsc zamieszkania.

HELSINGFORS. (Pat.). Pochód lappowców przeciągnął o godzinie 1 min. 30 przed grobami bohaterów. Członkowie pochodu maszerowali z odkrytemi głowami, poczem, zachowując wzorowy porządek, złożyli trzy wieńce jodłowe z barwami czarno-niebieskiemi, reprezentującemi barwy lappowców, na grobie fińskim, estońskim i niemieckim.

HELSINGFORS, 7 VII. (Pat.) Pochód wieśniaków odbył się zupełnie spokojnie. Zkolei zorganizowano zebranie na placu senackim w obecności prezydenta republiki, członków rządu, gen. Mannerheima, korpusu dyplomatycznego oraz rzesz publiczności, liczących około 20 tysięcy. Wygłoszono szereg przemówień politycznych oraz o charakterze religijnym. Prezydent podkreślił patrjotyczny charakter oraz konstytucyjne podłoże ruchu. Wśród tłumów panuje entuzjazm. Miasto jest udekorowane.

Szczegóły okradania krezusa wileńskiego.

Sprawa kradzieży fantastycznych sum. 18-toletni chłopiec zeznaje.

Sprawa okradania znanego ziemianina i przemysłowca p. Mieczysława Bohdanowicza, oraz udaremnionego przez policję, planowanego na niego napadu rabunkowego nie przestaje być sensacją dnia nietylko w Wilnie, lecz w całej Wileńszczyźnie no i w Warszawie, gdzie p. Bohdanowicz posiada wspaniałą kamienicę przy al. Ujazdowskich.

Jak już donosiliśmy, wydział śledczy, likwidując tę nieprawdopodobną sprawę, poczynił kroki, by ująć i zaaresztować zbiegłego drugiego syna zaufanej służącej Paradowskiej, Antoniego Paradowskiego.

Odnaleziono go u jego babki, a matki Paradowskiej, Rozalji Owsiejenki we wsi Owsiejenki, położonej w pow. wilejskim, gdzie został zaaresztowany już w dniu 3 b. m.

Wczoraj został on sprowadzony do Wilna i tu poddany badaniom.

Jest to 18-toletni młodzieniec, który wraz ze starszym o rok bratem Janem uczył się krawiectwa i mieszkał u Józefa Raksimowicza przy ul. Sawicz 13.

Aresztowany chłopiec przyznał się, iż przed dwoma laty, korzystając z nieobecności domowników otworzył pozostawionemi kluczami biurko, skąd zabrał kilka banknotów, jak się okazało ogólnej wartości 2800 dolarów.

Za radą kolegi swego Edwarda Pliski, również ucznia krawieckiego, ukrył pieniądze na podwórzu wpobliżu mieszkania, skąd je wykradł jego sprytny doradca.

Wobec poniesionej „straty" Paradowski postanowił się odbić. Przy ponownej sposobności znowu dobrał się do biurka p. Bohdanowicza, skąd tym razem zabrał całą garść banknotów, a nie licząc ich w towarzystwie swych kolegów począł się bawić w podrzędnych restauracjach.

Ile te hulanki pochłonęły, nie orjentuje się, dość, że nazajutrz, po wytrzeźwieniu obliczył, iż pozostało mu jeszcze 150 dolarów, które też następnie roztrwonił.

Później już, kiedy zabrakło dolarów, sporadycznie dobierał się do niezamykanej szafy, gdzie znajdowały się złote pieniądze rosyjskie. Te również kradł, rozmieniał i trwonił z koleżkami i innymi starszymi osobami, jak Tadeuszem Rodkiewiczem b. policjantem, wydalonym ze służby przed kilku laty, Konstantym Romanowskim, właścicielem domu na Porubanku, który pomagał Paradowskiemu spieniążać kradzioną biżuterję. Romanowski zachowywał przy tem daleko idącą ostrożność, gdyż przy tranzakcjach podawał się bądź za Federowicza bądź Mikutowicza. Ostatnio Romanowski był dozorcą przy miejskich robotach ziemnych.

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie trwa i niezawodnie przyniesie wiele ciekawych szczegółów.

* * *

Wczoraj plenipotent p. Bohdanowicza wpłacił pewną kwotę, tytułem nagrody za tak sprawnie przeprowadzone dochodzenie przez wydział śledczy.

Kr.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Karygodne harce szoferów.

W sobotę o godz. 6 wieczorem wskutek nieostrożnej jazdy szofera taksówki Nr.38005 Stefana Podlipskiego przewrócony został przechodzący przez jezdnię na ul. Kalwaryjskiej Franciszek Gryszkiewicz (ul. Miłosierna Nr. 4).

Gryszkiewicz doznał potłuczenia głowy, wobec czego lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku przewiózł go do szpitala Św. Jakóba.

W ciągu niedzieli zanotowano aż trzy wypadki samochodowe i to wszystkie spowodowane karygodną nieostrożnością szoferów.

O godz. 9.30 rano przy ul. Św. Anny autobus Nr. 14387 przejechał 10-letniego Chonę Szołomińskiego (ul Sawicz 12), który doznał obrażenia ciała. Do odpowiedzialności pociągnięto nieuważnego kierowcę Adolfa Szmidta.

— O godz. 6-ej wiecz przy zbiegu ul. Zamkowej i Skopówki na Joannę Żukowską (ul. Kolejowa 7) wpadł autobus Nr. 14319 prowadzony przez szofera Stanisława Wojtkiewicza. Żukowska doznała ogólnego obrażenia ciała.

— Wieczorem około godz. 11-ej na ul. Kościuszki przed więzieniem wojskowem nastąpiło zderzenie autobusu Nr. 38179, kierowanego przez Henryka Radołowicza z taksówką Nr. 38206, prowadzoną przez Gierwazego Spirydowicza.

Obie maszyny uległy uszkodzeniu.

Zamach samobójczy.

Wskutek niesnasek rodzinnych Jadwiga Bohdanowiczówna (zauł. Żołnierski 10) targnęła się na życie przez wypicie kwasu siarczanego.

Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala Sawicz.

Wyjaśnienie.

Wystawa szkolna o której była wzmianka dnia 1 lipca w „Kurjerze Wileńskim", była pierwszy raz urządzona tylko w celu obznajomienia rodziców dzieci z tem, co się w szkole robi i czego się dzieci już nauczyły. Ze śpiewem szkolnym nietylko rodzice, ale i cała parafja tutejsza jest dobrze obznajomiona, gdyż chór szkolny śpiewa w każdą niedzielę i święto w miejscowym kościele na Mszy Św. Śpiewa również na wszystkich obchodach, uroczystościach i przedstawieniach szkolnych. Co zaś do poziomu, do którego chór szkolny został już doprowadzony — świadczy fakt, że szkoła 31 w Jerozolimce pierwszy raz w bieżącym roku brała udział w rejonowych popisach i w zespolonym chórze Wileńskich Szkół Powszechnych na "Święto Pieśni" w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Wiktorja Kwiatkowska
kierowniczka Szk. Powsz. Nr. 31 w Jerozolimce.

Giełda warszawska z dn. 7.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,888
Now York telegr.	8,919
Nowy York	8,907
Holandja	358.77
Londyn	43,38½
Włochy	46,72
Paryż	35,06½
Praga	26,45¾
Szwajcarja	173,09½
Stokholm	239,69
Wiedeń	125,94½
Gdańsk	173,40
Berlin w obr. pryw.	212,65
Bukareszt	5.40
Budapeszt	156.05
Rubel złotem	4,62

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	111,00—110,50
Premjowa dolarowa	61,00—60 50
6% dolarowa	66,00
Konwersyjna	55,75
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% dolarowe ziemskie	88,00
7% dolarowe ziemskie	76,00
4½% ziemskie	57,00
8% warszawskie	77,25—77,50—77,25
5% warszawskie	59,50
4½% warszawskie	55,50
8% Tow. Kred. Przem. Pol.	85.00
7% Tow. Kred. Przem. Pol.	76,50
8% Częstochowy	69,25—69 50
8% Piotrkowa	69.25—69.50
10% Radomia	84,00
10% Siedlec	83,00

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski